MARIA BUTOWICZ-ROMUALDI

ur. 1939; Punżany

Miejsce i czas wydarzeń	Wileńszczyzna, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rodzina Butowiczów, Mieczysław Butowicz, Adam Butowicz, Aleksandra Drabowicz, historia Adama Butowicza, pobyt w Moskwie

Historia rodziny Butowiczów

Przedstawię tę drugą rodzinę od strony mojego ojca, Mieczysława Butowicza. Adam Butowicz, czyli ojciec mojego ojca, a mój dziadek, ożenił się z Aleksandrą z Drabowiczów. Rodu szlacheckiego, ale biedni byli, nie ma co ukrywać. Na Wileńszczyźnie wybuchały często powstania przeciwko Rosji, przeciwko temu ujarzmieniu, że nie możesz być Polakiem. W jednym z takich powstań zginęli rodzice mego dziadka Adama. W bogatszych domach często były obszerne piwnice i tych powstańców, rannych niedobitków, [tam] znoszono. Piwnice zalano wodą i zgładzono w ten sposób około trzydziestu osób. A jak trafił tam piętnastolatek, czyli mój dziadek Adam? Udał martwego – musiał być poplamiony krwią, czy jak? Wdrapał się na stertę tych trupów i [dzięki temu] przeżył. A rano sołdaci ruscy wynosili trupy. Zobaczyli oczywiście, że ten młody chłopak żyje. Zaklęli i od razu do dowódcy – co z nim zrobić? [Dowódca] jakoś nie palił się do tego, żeby go rozstrzelać, tylko zadał mu kilka pytań: „Z kim ty teraz zostałeś? Co ty miałeś?”. – „No wszystko miałem. Miałem dom, miałem rodziców, miałem konia”. –„Umiesz się trzymać w siodle?”. – „No pewnie, że umiem!”. – „Dajcie mu konia” – powiedział do sołdatów. – „A ty przejedź się tam i z powrotem. Nie próbuj uciekać, bo cię zastrzelimy, jak psa”. Wykonał jego rozkaz. [Dowódca] popatrzył na chłopaka i powiedział tak: „Karę odbędziesz w Moskwie. Sylwetkę masz zgrabną, buzia jak malowana, więc szkoda ciebie na Sybir wysyłać, żeby cię robaki pożarły. Będziesz przed najjaśniejszym [panem], czyli carem, paradował w kompanii reprezentacyjnej”. Tak [Adam Butowicz] trafił do armii carskiej Oczywiście zabrano go, wywieziono na szkolenie, ale to nie było takie słodkie życie. Wiedząc, kto to i skąd, że syn powstańców, buntowszczyków, jak ich nazywali po rosyjsku, zaganiano go do bardzo ciężkich prac przy koniach. Ta kompania reprezentacyjna musiała występować właśnie na tych defiladach. Do niedawna w Moskwie był chyba jeszcze plac, który ponoć się spalił, nie wiem, ale w tamtych czasach, to był pokaźny, okazały budynek. I faktycznie, tam pracowało to

wojsko, czyściło też konie. Szybko stwierdzono, że ten chłopak coś potrafi, [kiedy] któryś z jego zwierzchników zobaczył, że sam sobie piec naprawił. Zabrał go ze sobą, zaczął uczyć od podstaw budowy domów, ozdobnej stolarki okiennej. W każdym bądź razie znalazł się człowiek życzliwy, który po prostu zobaczył w nim talent, i że ten chłopak może sobie poradzić. Odbył tę służbę, [która] trwała chyba dziesięć, czy piętnaście lat. Otrzymał tytuł szlachecki nadany przez cara Mikołaja, ale nie chciał pozostać w Moskwie, chociaż była tam bardzo ładna dziewczyna, jak opowiadał. Miała na imię Masza. Ale to nie było takie narzeczeństwo, jak w dzisiejszych czasach, ona nie mogła przyjść nocą, czy spóźnić się. To były takie rygory, że dziś chyba dziewczyny by nie uwierzyły. W każdym bądź razie postanowił, że wraca w swoje strony ojczyste, chociaż już nie miał tam nikogo. Umiał budować domy i to właśnie postawiło go na nogi. A że miał pieniądze, to był [mile] widziany, jako kandydat na zięcia. Bo w każdych czasach patrzy się, czy taka osoba coś potrafi, czy nie potrafi, czy udźwignie utrzymanie domu, czy po prostu jest, jak dawniej mówiono, ciamajdą. Przez rodziców jednej ze szlachcianek - Aleksandry z Drabowiczów - został zaproszony na bal. Pobrali się szybko, wybudował własny dom. Aleksandra, no cóż, Aleksandra jak to [panna] z rodu szlacheckiego, lubiła się bawić, tańczyć i ładnie wyglądać. Była też bardzo zdolna. Potrafiła robić piękne koronki, takie haleczki haftowane, jakich już teraz nie ma. Ponieważ była szczupła, to ja kiedyś zapytałam: „Babciu, a ile tych haleczek masz haftowanych?" – „Oj – powiedziała - bardzo dużo, dziecko. Ale na sobie mam tylko trzy". Jako gospodyni była bardzo czysta, bardzo pomysłowa. Wiedziała, jakie rośliny sadzić, żeby owocowały, żeby zebrać te owoce, coś upiec, żeby coś umieć, czego inni nie potrafią. Chlebek, który piekła babcia Aleksandra przez miesiąc na pewno nie pleśniał, był na składnikach naturalnych i był bardzo smaczny. Podejrzewam, że receptura jest bardzo zbliżona do tego chleba, który jest na Litwie - czarny, ale bardzo smaczny - palanga, może teraz inne odmiany. Miała swoje receptury, ale ani swojej synowej nie przekazała, ani nawet córce. Była zazdrosna o każdą swoja umiejętność. To było jej.

Data i miejsce nagrania	2017-01-20, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"